

Jak masoneria wkracza w Izbę

Obrazek francuski pędzla p. Louisa Marin'a

Stuletni, ale młody w usposobieniu i w żywoty, paryski tygodnik Le Charivari ogłasza od czerwca b. r., po rocznym trwaniu obecnej Izby Deputowanych, wybranej 1-go i 8-go maja 1932, wrzenia posłów.

W ostatnim zeszyście (nr. 373) wypowiedział się znakomity przewodca prawicy p. Louis Marin, chluba parlamentaryzmu francuskiego, polityk, któremu znajomość spraw i nieskalana uczciwość zjednały powszechny szacunek, poseł z Nancy, siedziby króla Stanisława Leszczyńskiego, od ćwierćwiecza zgórą, a zarazem najgorętszy przyjaciel Polski.

Wymieniając kolejno powody niedomagań parlamentarno-politycznego życia francuskiego, dochodzi p. Louis Marin do pokątnych wpływów masonerii, ale za-

miast ogólników daje doskonale obrazek:

— Część winy ponoszą, za skryte oddziaływanie na izbę i na rząd, również towarzystwa mniej lub więcej tajne, zawsze nieodpowiedzialne, a w jeszcze większej mierze samolubne.

Masoneria jest wszechpotężna.

Oto jedno zdjęcie migawkowe:

Izba przystąpiła, po zwłokach, do rozprawy nad polityką zagraniczną. Większość postanowiła, podobno, że nie tknie się żywotnej sprawy Paktu Czterech. Mówców mniejszości przeto zduszono. Ministrowie odmawiali wszelkiej odpowiedzi. Ale grupy podniosły szpile. Herriot jawnie prowadził najżywszą kampanję w dziennikach i w kulisach przeciw paktowi czterech, a większość rządowa oczekiwała, że zabierze on głos. Rząd był niespokojny.

Aż tu nagle wysoka postać p. Jammy Schmidta, zwykłego komisarza na

sonerii, zjawiała się na sali u wejścia po stronie lewej. Skierował się on ku prezesowi ministrów p. Daladierowi, który patrzył na zbliżającego się, z zaniepokojeniem, nastawiony obronnie. Schmidt, bez słowa, podał mu karteczkę, z wskazówką ze strony łóż:

— Izba, z uznaniem dla oświadczeń rządu, w zaufaniu do i t. d...

Daladier uśmiechnął się, szczęśliwy, odprężony, i odczytał głęboko. Wówczas Schmidt szepnął mu jakąś radę w ucho i zabrał swą karteczkę. Poszedł o trzy rzędy wyżej, między posłów, i podał ją Herriotowi, który, nastraszony, załamany po odczytaniu, podrapał się w ucho. Miał bowiem bronić czegoś przeciwnego swym twierdzeniom.

Owa rada, czy też polecenie, podszepnięte Daladierowi przez Jammy Schmidta, szły prawdopodobnie w tym kierunku, by korzystać z chwili. Daladier natychmiast, pewny już większości, postawił kwestję zaufania i zażądał od Izby upoważnienia do podpisania paktu czterech, nad którym nie było wogóle rozprawy. Oświadczył, że głosowanie Izby będzie ratyfikacją paktu uprzednią.

Tak to i trzy minuty rzeczy widzianych więcej mają siły dowodowej niż długie statystyki.

To, co tak wyraziście opisuje p. Louis Marin, jest nie tylko zajmujące, ale także bardzo pouczające. Zgoda na pakt czterech szła w kierunku polityki pojednania Francji z Włochami Mussolini'ego. A masoneria francuska Wielkiego Wschodu ma z Mussolini'm, który zgniótł we Włoszech masonerię i to przede wszystkim tej barwy, duże porachunki. Stanowisko masonerii musiało przeto być wątpliwe i stał się niepokój rządu p. Daladier'a. Ale ostatecznie masoneria poparła pakt czterech, mimo Mussolini'ego i mimo Hitler'a, a w duchu całej swej polityki powojennej, w którą pakt czterech wchodzi jak ułak.

St. St.

Niemcy przeciw Żydom

sięgają do dokumentów

W Niemczech hitlerowskich, dla uzasadnienia polityki stosowanej wobec Żydów, sięgnięto do przypominania wszelkich win Judy w różnych czasach. Wszystko, co w Polsce (gdzie Żydów jest pięć razy więcej, a w stosunku ludnościowym dziesięć razy więcej, bo w Niemczech 600 tys. na 65 milj., a w Polsce 3 milj. na 32 milj.) napisano kiedykolwiek przeciw Żydom, jest zupełnie blade wobec tego, co pisze się obecnie codziennie w Niemczech. Wytworzą się, jak zwykle w Niemczech, specjaliści i poszukiwacze mniej znanych świadectw.

Należy do nich m. in. p. Albert Zimmermann, który zaczął w głównym piśmie hitlerowskim (Voelksischer Beobachter nr. 227 i nast.) dłuższą rzecz o Żydach, jak powiada, z kronik trzech stuleci, 17-go, 18-go i 19-go, przedstawiając udział Żydów w bandytyzmie i zbrodziejstwie.

Trzy główne zdarzenia, powiada p. Zimmermann, sprzyjały rozszerzeniu się w ciągu tych trzech stuleci bandytyzmu, uprawianego przez rozgąłżony świat podziemny, z bardzo wydatnym udziałem Żydów. Naprzód wojna trzydziestoletnia, skończona w połowie 17-go wieku, przez niesłychane swe spustoszenia sprzyjała rozwojowi band zbrodniejszych. Następnie rozbiory Polski pod koniec 18-go wieku, skłoniły znaczną część Żydów z Polski do przeniesienia się do Niemiec i zasilenia m. in. także świata zbrodniczego. Wreszcie rewolucja francuska i związane z nią wojny w początku 19-go wieku, również przyczyniły się do rozwoju bandytyzmu. Powiada o tem p. Zimmermann:

— Tak więc przez dwieście lat okrążyło, od końca wojny trzydziestoletniej około r. 1650 trwało okres wymarzony dla rabusiów, włamywaczy, oszustów i zbrodniarzy. Całe Niemcy, oraz kraje

przyległe, były pokryte siecią bandytyzmu, której rozległość i siłę trudno sobie dzisiaj wyobrazić. Organizacja tej sieci była w całości w ręku Żydów. I to właśnie sprawiła, że pamięć o tem niemal wygasa i nie jest odświeżana. W okresie liberalizmu, który w Niemczech trwał okrogiem wiek cały, nie śmiała zajmować się zbrodniczością żydowską 17-go i 18-go stulecia ani nauka ani prasa. Uchodziło za rzecz niewytworną mówić lub pisać prawdę o Żydach.

W dalszym ciągu stwierdza p. Zimmermann, że źródła do przed-

stawienia tej sprawy istniały i istnieją. Zachowało się z okresu od 1640 do 1850 około 70 ksiąg, czy sem dwutomowych lub trzutomowych, o tym bandytyzmie i o udziale w nim Żydów. Ale zniknęły one prawie wszystkie z rynku księgarskiego i antykwarnianego. Są one pisane przez prawników, urzędników policji, teologów. P. Zimmermann ogłasza swe dokumenty zbrodniczości żydowskiej właśnie na podstawie tych ksiąg, do których z trudem, jak mówi, zdołał powoli dotrzeć.

Austrjacy zadowoleni z powiększenia armji

WIEDEN, 2. 9. (PAT.). — Prasa austriacka wita z uznaniem reformę wojskową, przeprowadzoną w drodze rozporządzenia, zaznaczając, że zgoda mocarstw na tę reformę jest dowodem zaufania, jakim się cieszy Austria zagranicą. Reforma wejdzie w życie z dniem 1 października r. b. Dotychczasowe Ministerstwo Spraw Wojsk. otrzyma tytuł Ministerstwa Obrony Krajowej.

Projektowany korpus asystencji wojskowej liczyć będzie 8000 żołnierzy w czynnej służbie. Nazwy pułków, mundurów i wykwipowanie odpowiadać będą tradycjom historycznym armji austriackiej. Każdy kraj austriacki będzie stanowił osobny okręg rekrutacyjny. Wiedeń dostarczy 9000 rekrutów, Dolna Austria 6500, Burgenland 1500, Austria Górna i Styria po 4000, Karantja i Tyrol po 1700, Salzburg 1000, Przedarlundja 600.

Z Parku Zabaw „100 Pociągów“

Celem dania jaknajwiększej ilości atrakcji stałym bywalcom Wielkiego Ogrodu Zabaw „100 Pociągów“ dyrekcja stara się o wzbogacenie nowymi atrakcjami swego programu. Dziś, 3 września r. b. światowej sławy akrobatka wysokościowa AZA ASTARA, partnerka słynnego KUNAU występującego obecnie w Ameryce, wykona na rusztowaniach i na wieży kolejki górskiej szereg mrożących krew w żyłach ewolucji taneczno-akrobatycznych.

Na otwartej scenie, sympatyczna rewja pod wytrawnym kierownictwem znanego konferenciera T. Ortyma, zbiera niewątpliwie huczne oklaski za swój beztroski humor, bezpretensjonalny układ i rzetelny talent wykonawców. Poza tem „100 Pociągów“ rozbiśnie wesołym bukietem swego tradycyjnego światecznego programu. Plejada uciech, barwny korowód mechanicznych zabawek dla małych i dużych dzieci, ognie sztuczne i wiele niespodzianek.

POGORZELSKA
ZIMINSKA
B O D O
JAROSY
T O M
HALAMA
PARNELL
ŻELICHOWSKA
gra ją śpiewają i tańczą
w najweselejszym
teatrze stolicy

Cyganeria

w dawnym gmachu
„Morskiego Oka“
JASNA 3

REKORDOWE
POWODZENIE

Inauguracyjnej rewji

RAM-PAM-PAM

Ceny od 75 gr

Codziennie 2 przedst

o godz. 7.15 i 9.45 w.

(D. c. n.).

Niemcy psują normalne stosunki pomiędzy państwami

PARYŻ, 2. 9. (PAT.). — Wszystkie dzienniki podają szczegółowo tekst paktu włosko-sowieckiego. Prasa w krótkich komentarzach zaznacza, że im więcej zawiera się traktatów, tem silniej ujawnia się w świecie zaniepokojenie sytuacją międzynarodową.

Dzieje się to dlatego, że — jak pisze „Paris Soir“ — wystarczy prowokacja jednego narodu, aby popsuć normalne stosunki pomiędzy państwami. Naród taki istnieje

je, są nim Niemcy, które przez usta swego kanclerza głoszą obecnie hasła siły i teroru.

BERLIN, 2. 9. (PAT.). — „Berliner Tageblatt“ komentując nowy układ, zawarty pomiędzy Sowietami i Włochami, twierdzi, że znaczeniem swem przewyższa on znaczne francusko-sowiecki pakt o nieagresji oraz że żadne państwo nie zawarło dotychczas z Rosją Sowiecką tak daleko idącego układu.

Niemcy nie chcą się zgodzić Na kontrolę zbrojeń

BERLIN, 2. 9. (PAT.). — Biuro Conti ogłasza dziś komunikat, w którym zestawia fakt delegowania przed Stany Zjednoczone Normana Davisa na konferencję rozbrojeniową z zapowiedzią rozbudowy floty w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francji. Wyciąga ono przeto dwa sprzeczne wnioski: 1) że widocznie Ameryka zaczyna nanow przywiązywać duże znaczenie do rozbrojenia Europy, 2) że Stany Zjednoczone, Anglia i Francja tracą już chyba za-

ufanie do konferencji rozbrojeniowej.

Komunikat w ostrych słowach potępia zapowiedź tych nowych zbrojeń, przypominając, jak ostro występowano przeciwko Niemcom, gdy spuszczali na wodę swój pierwszy pancernik. Wreszcie komunikat wyraża oburzenie spowodowane wiadomością, że Ameryka zamierza poprze stanowisko Francji, w kwestji przeprowadzenia kontroli zbrojeń.

Kwestionując wogóle potrzebę takiej kontroli, Biuro Conti tak streszcza stanowisko Niemiec. Wobec tego zagadnienia: — Uzna jemy każdą kontrolę, która odnosiłaby się równocześnie do wszystkich sygnatarjuszy konwencji. Lecz stan uzbrojenia Niemiec, który został dokładnie określony przez Traktat Wersalski i zbadany przez komisję kontrolną, nie może się stać przedmiotem nowej kontroli. Kontrola taka musi dotyczyć najpierw rozbrojenia innych państw. Jeżeli kontrola taka zostanie ustanowiona, Niemcy zgodzą się na nią w każdej chwili. Odrzuca one jednak stanowczo żądanie Francji co do czteroletniej zwłoki w przeprowadzeniu faktycznego równoprawienia, jako całkowicie niedopuszczalne, dodatkowe zobowiązanie do Traktatu Wersalskiego.

Herriot Zwiedza Moskwę

MOSKWA 2. 9. (PAT.). Bawięcy tu Herriot był dziś w towarzystwie ambasadora francuskiego w Moskwie przyjęty na przeszło godzinnej audjencji przez prezesa Mołotowa, poczem zwiedził mauzoleum Lenina i muzea moskiewskie. W południe odbyło się śniadanie u komisarza Litwinowa, zaś wieczorem, przy udziale korpusu dyplomatycznego oraz korespondentów zagranicznych, przyjęcie w pałacu reprezentacyjnym Narkomindielu.

W czasie zwiedzania muzeum historycznego Herriot wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym zaakcentował m. in., że jest synem wielkiej rewolucji francuskiej.

Sigrida Boo

16)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
Przekład Anieli Waldenbergowej

— „Mily“ to może nie jest najwłaściwsze określenie — zwrócił się do mnie, pobłażliwie się uśmiechając. Ale wymyślił mi z Moną metodę, która bądźco bądź ułatwia obcowanie z nim. Mówimy stałe wszystko na opak, nie to, co myślimy, a kiedy on, zgodnie ze swoją naturą, robi naprzekór temu, co mówimy, osiągamy pożądaną rezultat...

— Ph, wcale mnie to nie przeraża! — Myślałam o Björnie i taka mnie porwała złość, że ledwie mogłam zdobyć się na odpowiedź. Bez wątpienia ma on swoje wady, które w ciągu tych kilku dni mogły nie wyjść na jaw, ale kiedy się chce z niego zrobić kompletnego idjota, muszę zaprotestować.

— Więc naprawdę podobał ci się? — zapytała Mona rzeczowo, jakgdyby właśnie teraz dopiero zdecydowała się wybać mnie gruntownie.

— Bardzo mi się podobał — odpowiedziałam, silnie akcentując słowo „bardzo“.

Mona z mężem spojrzeli na siebie, jakgdyby równocześnie stwierdzili u mnie małego bzika. Ja, z mej strony, doszłam do wniosku, że zetknęłam się z bardzo interesującym zagadnieniem psychologicznym. Widocznie przyczyną niechęci względem Björna był fakt, że pożyczali od niego pieniądze. Przeświadczenie, że są jego dłużnikami zabijało ich sympatię dla niego.

— Jakie to śmieszne, że on jest takim wujaszkiem — powiedziałam. — Przecież jest nie o wiele starszy od ciebie. Widocznie twój dziadek był dwukrotnie żonaty?

— Musiałaś bezwzględnie obudzić w nim jakieś niespodziewane odruchy — powiedziała Mona kpiąco, podczas gdy Arno zasiadł wygodnie w fotelu, by rozkoszować się naszą rozmową. — On ma swoje dodatnie strony, temu nie da się zaprzeczyć, ale powiedzcie o nim, że jest młody..., nie, młoda kochana. Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby rozmawiał o czymś innym, niż o trawieniu, o artretyzmie i o złych czasach. Ale, ale a propos trawienia! Opowiedz, no, coście jedli? Bo znając go, przekonana jestem, że napewno powiedział, niech pani sama sobie coś wybierze, ja bo wezmę „plat du jour“. — A jeżeli on jako ten, który zaprasza, zamawia dla siebie smażoną dorsz za koronę, to tak jakby się już ubezpieczył, że goście jego nie zamówią dla siebie porcji kaczki za cztery korony, albo ostrzygi za pięć koron.

Objaśniłam najspokojniej, że wypiliśmy razem po filiżance kawy. Wykrzyknęła: — Co, kawy? On, przy swojej djecie! Jeżeli napił się kawy, to dzisiaj napewno leży chory w hotelu i na nas zwali całą winę, że nie było nas w domu i dlatego nie dostał zdrowo przyrządzonego jedzenia, któreby mu nie zaszkodziło. Teraz już napewno nie zgodzi się, żeby czekać na należne mu procenty...

Mąż Mony chrząknął znacząco. Umilkła, jednakże bardzo niechętnie. Uspokoiłam ją, że nazajutrz spotkałam wuja, cieszącego się jaknajlepszym zdrowiem.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek. Mona skrzywiła się, spoglądając to na Arna, to na mnie. — Czy je-

steśmy w domu? — Po krótkiej naradzie uzgodnili, że są w domu. Mona wstała, przyglądała swą jasną czuprynkę i wyszła do przedpokoju, by otworzyć. Usłyszeliśmy głos męski, oraz głos Mony w najwyższej intonacji, nicomal, że dyszkaniec.

— Aha! Jeżeli Mona mówi dyszkantem, to napewno ktoś przyszedł z wizytą — szepnął do mnie jej mąż. Domyślił się, że w czasie przerwy w rozmowie przabył zajęty był zdejmowaniem płaszcza. Potem Mona otworzyła drzwi do kąpielowego pokoju i usłyszeliśmy, że mówi o myciu rąk — formułka towarzyska, nadająca się do określenia przeróżnych czynności. Niebawem Mona wróciła do nas.

— Wuj Piotr! — szepnęła, patrząc na mnie wystraszonemi oczami.

— Utrzymuje, że przyjechał dopiero dzisiaj popołudniu i nigdy w życiu nie słyszał o żadnej pannie Mörk. Mona w landsdach powtórnie opuściła pokój. Zdenerwowałam się porządnie, ale Arno się uśmiechał:

— To znowu jeden z jej kawałów! Przecież ją znasz!

Potem otworzyły się drzwi i mężczyzna, którego nigdy w życiu nie widziałam, wszedł razem z Moną do pokoju. Był chudy i wysoki, aż ogarniał lek, że głową uderzył o sufit. Irytacja, wywołana ruchem wielkomięskim, wyraźnie odbijała się w jego wyblakłych niebieskich oczach krótkowidza. Gdy potknął się o dywan, gniew jego jeszcze się spotęgował. Arno momentalnie zerwał się z kanapy, zwięzł w ukłonie, uściśnął mu dłoń, i rzekł uprzejmym głosem: